

OPOKA

W KRAJU

46(67)

Kórnik

wrzesień 2003

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha
Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

W dniu 12.X.03r. odbędą się wybory uzupełniające do Senatu w woj. podlaskim.
Apeluję do moich czytelników z tego terenu, by zagłosowali na kandydata **Ligi
Polskich Rodzin**
Marka Kaczyńskiego

Kongres Ligi Polskich Rodzin

W dniu 13 września odbył się w Pałacu Kultury w Warszawie Kongres Ligi Polskich Rodzin. Sprawozdania z dotychczasowej działalności złożyli Przewodniczący Kongresu Roman Giertych, Prezes Zarządu Głównego Marek Kotlinowski, Przewodniczący Rady Politycznej Zygmunt Wrzodak i Skarbnik Wojciech Wierzejski. Kongres uchwalił skrócenie kadencji. Komisja Rewizyjna złożyła wniosek o udzielenie absolutorium dotychczasowym władzom. Kongres to zaaprobował. W wyborach tajnych ponownie wybrani zostali na dotychczasowe stanowiska Roman Giertych i Marek Kotlinowski. Kongres wybrał nowy skład 50 osobowej Rady Politycznej. Rada Polityczna ukonstytuowała się wybierając ponownie na swego Przewodniczącego Zygmunta Wrzodaka, a na wiceprzewodniczących Adama Biele, Macieja Giertycha i Dariusza Grabowskiego. Rada wybrała też nowy Zarząd Główny w składzie: Sylwester Chruszcz, Maciej Eckardt, Andrzej Fedorowicz, Stanisław Gudzowski, Leszek Murzyn, Bogdan Pęk, Robert Strąg, Paweł Sulowski, Piotr Ślusarczyk i Wojciech Wierzejski.

Tak więc główne funkcje zostały obsadzone przez te same osoby co dotychczas. Natomiast Rada Polityczna i Zarząd zostały odmłodzone i zawierają sporo radnych samorządowych.

Kongres przyjął stanowisko w sprawie sytuacji politycznej Polski po zaakceptowaniu w referendum przez Naród wejścia Polski do Unii Europejskiej. Jego głównym przesłaniem jest trwanie przy tradycyjnych wartościach, patriotyzmie, katolicyzmie, normalnej rodzinie, prawdzie, sprawiedliwości, równoczesnej trosce o wszystkie warstwy społeczne, o wszystkie regiony kraju i o Polonię, o cały Naród. W wyborach do Parlamentu Europejskiego będziemy uczestniczyć i gdy tam się znajdziemy walczymy będziemy o interesy polskie na terenie Unii oraz o przywrócenie Europie chrześcijańskich wartości. Ponadto sprzeciwiać się będziemy wspólnej konstytucji dla całej Europy i wszelkim próbom federalizacji Europy.

W dyskusji kongresowej przemawiali Ryszard Bender, Włodzimierz Bojarski, Stanisław Borkacki, Krzysztof Damiński, Jędrzej Dmowski, Zbigniew Fac, Andrzej Fedorowicz, Józef Giergielewicz, Maciej Giertych, Dariusz Grabowski, Bogdan Pęk, Sławomir Szarek, Ryszard Walczak, Zygmunt Wrzodak i Stanisław Zapała.

Liga Polskich Rodzin wyraźnie okrzepła, ma świadomość swojej rosnącej siły. Przyjemnie było obserwować wiele młodych twarzy wśród delegatów na Kongres. Liga Polskich Rodzin jest partią przyszłościową, partią ludzi prężnych, partią świadomą, że zmierza do objęcia w Polsce władzy. Biorąc pod uwagę rosnące zainteresowanie Ligą, deprecjację zaufania społecznego dla dotychczasowych elit politycznych, uświadamianie sobie przez ludzi, że w sprawie akcesji do Unii Europejskiej zostali przez propagandę medialną oszukani, oraz naturalnie pasujący do polskiej mentalności program polityczny, ten moment, kiedy przyjdzie nam przyjąć odpowiedzialność za państwo polskie, może być bliższy niż się spodziewamy.

Partyjny kalejdoskop

SLD się „oczyszcza”, a jest z czego. Afera goni aferę. Ktoś pilnuje, by powoli dozować rewelacje. Dziennikarze mają o czym pisać, a sondaże wskazują, że poparcie dla tej „oczyszczającej” się partii rządzącej ciągle spada. Unia Wolności mimo obecności w *Forum* i wsparcia *Wyborczej* nie ma szans na reanimację. W sukurs przyszedł prezydent Kwaśniewski przebąkując o własnej liście wyborczej do Parlamentu Europejskiego, na której znalazłyby się elity lewicy, nie tylko z SLD ale i z Unii Wolności, takie jak Geremek czy Nowina-Konopka. Nawet się sugeruje, że Geremek nadawałby się do prezydium tego parlamentu - tylko najpierw trzeba tam się dostać. Z takim kandydatem druga lista lewicowa może nie przeskoczyć proggu wyborczego, a na pewno jeszcze bardziej osłabi listę SLD. Czyli mamy już regularną wojnę w łonie lewicy. Monolit pęka i to w imię ratowania rzekomej opozycji!

Przy próbie odwołania Marszałka Borowskiego (SLD) na ratunek przyszła mu Platforma Obywatelska. Zaraz podejrzenie gwałtownie wzrosły notowania PO i jej obecność w mediach - czyżby nagroda za ten gest?

Prawo i Sprawiedliwość sięga po elektorat anty-unijny. Nagle, wbrew temu co PiS mówił przed referendum, ostro krytykuje Brukselę, Konstytucję europejską, federalizm, anty-chrześcijańską poprawność polityczną. Nawrócenie, czy kalkulacja?

Samoobrona się sypie. Jej dysydenci tworzą nowe partie.

PSL niezłomnie trwa przy swym prezesie.

A co o tym wszystkim sądzi elektorat dowiemy się w czerwcu, przy wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Owoce ekumenizmu

Walter Kardynał Kasper, prefekt papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, w publicznym wywiadzie powiedział: „...dzisiaj nie rozumiemy ekumenizmu w sensie powrotu, poprzez który inni by zostali *nawróceni* i powrócili do bycia *katolikami*. To zostało wyraźnie porzucone na Soborze Watykańskim II” (*Catholic Family News* VIII 2001).

Ja czytając dokumenty tego soboru znajduję coś wręcz przeciwnego. Oto kilka cytatów:

Konstytucja dogmatyczna o Kościele (*Lumen gentium*):

14. ... Nie mogliby tedy być zbawieni ludzie, którzy wierząc, że Kościół założony został przez Boga za pośrednictwem Chrystusa jako konieczny, mimo to nie chcieliby bądź przystąpić do niego, bądź w nim pozostać.

16 ... Ci bowiem, którzy bez własnej winy nie znając Ewangelii Chrystusowej i Kościoła Chrystusowego, szczerym sercem jednak szukają Boga i wolę Jego przez nakaz sumienia poznaną starają się pod wpływem łaski pełnić czynem, mogą osiągnąć wieczne zbawienie.

Dekret o ekumenizmie (*Unitatis redintegratio*):

3. ... Pełnię bowiem zbawczych środków osiągnąć można jedynie w katolickim Kościele Chrystusowym, który stanowi powszechną pomoc do zbawienia.

Deklaracja o wolności religijnej (*Dignitatis humanae*):

1. ... pozostawia ona [wolność religijna] nienaruszoną tradycyjną naukę katolicką o moralnym obowiązku ludzi i społeczeństw wobec prawdziwej religii i jedyne Kościoła Chrystusowego.

Niedawna śmierć Lady Daphne Acton przypomniła postać prałata Ronalda Knoxa. Zatrudniając ks. Knoxa jako prywatnego kapelana, Lady Acton wraz z mężem, stworzyła mu warunki do pracy nad tłumaczeniem Pisma Św. na angielski. Jest to w tej chwili najbardziej znane i używane tłumaczenie w angielskim Kościele katolickim. Warto zacytować wyjaśnienie zasady *extra ecclesia nulla salus* (poza Kościołem nie ma zbawienia) jakie Knox zawarł w jednej ze swoich katechez (zbiorek pt. *In Soft Garments*): „Mówiąc najprościej - nie ma na świecie innej organizacji wyznaniowej oprócz Kościoła Katolickiego, która by w sposób nadprzyrodzony przyczyniała się do zbawienia człowieka. Może on uzyskać pomoc naturalną z innych źródeł; jego sumienie może być poruszone przez kaznodziejstwo Armii Zbawienia, może nauczyć się praktykowania modlitwy myślniej od Buchmanitów, jego poczucie uwielbienia może być zainspirowane pięknem ceremonii, w których uczestniczył u Cowley Fathers [protestanckie zgromadzenie]. Ale tylko jeden Kościół Katolicki ukierunkowany jest na uzyskiwanie zbawienia dla swych wiernych.

Jeżeli ktoś zostanie zbawiony bez formalnego członkostwa w Kościele, jest zbawiony nie dlatego, że jest Anglikaninem, Metodystą czy Kwakrem, ale tylko z jednego powodu - a mianowicie z tego, że jest katolikiem nie wiedząc o tym” (za *The Wanderer* 3.IV.03).

Minęło już 40 lat od chwili gdy bł. Jan XXIII zainicjował dialog ekumeniczny. Od lat trwają różne spotkania mające na celu niwelować różnice doktrynalne. Coraz to dowiadujemy się, że jakaś doktryna została w taki sposób przeredagowana, by stała się akceptowalną przez obie debatujące strony. Ostatnio było takie porozumienie z protestantami na temat ”usprawiedliwienia”. Nie jestem przekonany, że zwiększona liczba słów i zwiększony stopień zawilóść definicji przybliżył nasze wspólnoty. Żadne z tych ustaleń nie doprowadziło do powstania nowej wspólnoty unickiej w jedność z Rzymem. Z prawosławnymi, z którymi najmniej nas dzieli doktrynalnie, dialog ugrzązł w obliczu ich pretensji o nawracanie (określane jako prozelityzm). A niby co miałby Kościół robić jeżeli nie nawracać? Jaką dostał misję do swego Boskiego Założyciela?

To nie różnice doktrynalne stanowią problem w osiągnięciu jedności chrześcijan. Problemem jest wymóg dyscypliny hierarchicznej i nienaruszalności zasad etyki. Jeżeli w dzisiejszym świecie są konwertyci, to nie jako owoc dialogu ekumenicznego,

ale jako owoc atrakcyjności Kościoła, właśnie ze względu na jego konsekwencję w zakresie nauczanej etyki i na obecność w nim niekwestionowanego autorytetu, czyli właśnie owej znienawidzonej przez innowierców dyscypliny hierarchicznej. Najlepiej widać to w Anglii, gdzie dopasowywanie się nauczania i praktyk kościoła anglikańskiego do panującej mody (akceptacja rozwodów, antykoncepcji, święcenie kobiet, święcenie homoseksualistów) spowodowało kolejne fale konwertyckie, szczególnie wśród anglikańskiego duchowieństwa. Nawracają się mając pełną świadomość, że przychodząc do Kościoła muszą zaakceptować nie tylko tę doktrynę, która im się nie podobała w ewoluującym anglikanizmie, ale całość depozytu wiary.

Ekumenizm zbliżył katolików do innowierców, ale nie zbliżył innowierców do katolików. To katolicy, w swoim codziennym życiu, upodobnili się do protestantów. W szczególności modny stał się relatywizm moralny, dobieranie z nauki Kościoła tego co pasuje, a ignorowanie innych wymogów. Niestety, również duchowieństwo w dużym stopniu uległo tej modzie. Nie chcąc ranić uczuć swoich owieczek, jak i uczuć owieczek z innych owczarni, księża unikają twardej mowy. Często brak właśnie tej konsekwencji w nauczaniu, która przyciąga konwertytów. Często konwertyci są bardziej konsekwentnymi katolikami niż nowocześni, wiecznie dialogujący z innowiercami duchowni.

Sądzę, że trzeba uważnie spojrzeć na cały ruch ekumeniczny. Jakie przyniósł owoce, a jakie straty i co trzeba robić, by przybliżyć czas "jednej owczarni".

Zacytowane tu stanowisko kardynała Kaspera na pewno w tym nie pomaga.

Upust krwi

Angielski historyk, Norman Davies (Serce Europy. Krótka historia Polski. Aneks, Londyn 1995) podaje straty wojenne w ludziach w czasie II wojny światowej, w relacji do liczby ludności przed wojną:

| | |
|-----------------|-------|
| USA | 0,2% |
| Wielka Brytania | 0,9% |
| Japonia | 2,5% |
| Niemcy | 7,4% |
| ZSRR | 11,2% |
| Polska | 18,0% |

Mamy świadomość naszych własnych strat, ale dobrze, że ktoś z zewnątrz też je widzi. Na tym jednak nie kończą się nasze straty związane z II wojną światową. Wojnę z Niemcami wygraliśmy, ale w 1939 r. zostaliśmy zaatakowani też przez Rosję i tę wojnę przegraliśmy, ponosząc dodatkowe straty w ludziach już po zakończeniu wojny z Niemcami. Zaliczyć tu trzeba zsyłki do Rosji bezpośrednio po wojnie, straty fizyczne okresu stalinowskiego, a także powojenną emigrację, czy też rezygnację z powrotu do kraju okupowanego przez Sowieców.

Już bez związku z II wojną światową przychodziły kolejne fale emigracji. Po 1956 zaczęło się łączenie rodzin, polegające głównie na wyjazdach na stałe na Zachód do członków rodziny już tam urządzonych. Nastąpiła też emigracja tzw. autochtonów, czyli Polaków zamieszkujących Ziemię Odzyskane i z tego tytułu nie poddanych wysiedleniu wraz z Niemcami, ale którzy pod panowaniem PRL utracili sympatię do państwa polskiego, zgermanizowali się pod komunistycznymi rządami i wykorzystali udostępnioną im możliwość emigracji do bogatszego świata, do RFN.

Następna duża fala emigracji przyszła w latach osiemdziesiątych. Jednych wypchnięto za granicę po stanie wojennym, by pozbyć się działaczy politycznych. Inni skorzystali z wyjazdów służbowych, prywatnych, pielgrzymek do Rzymu itd., by ogłosić się politycznie represjonowanym i poprosić o azyl. Wreszcie inni wyjeżdżali do pracy, np. do NRD, i doczekawszy tam zjednoczenia Niemiec już do Polski nie wrócili.

Teraz czeka nas następna fala emigracji po wejściu do Unii Europejskiej. Możliwość takich wyjazdów była reklamowana, szczególnie młodym, jako jedna z zalet akcesji. Przez obecną ekipę rządzącą w Polsce traktowane jest to jako jeden ze sposobów walki z bezrobociem. Będzie to więc emigracja za chlebem, jak w XIX w.

Straty emigracyjne nasze, to zysk imigracyjny Europy Zachodniej i Ameryki Północnej. Tam mają problemy z imigracją z obszarów cywilizacyjnie odmiennych i dlatego Polaków chętniej przyjmują (gdy tylko pozwala im na to sytuacja na rynku pracy), gdyż szybko się asymilują i po jednym pokoleniu stają się tubylcami.

Przy okazji warto podkreślić, że zarówno straty biologiczne II wojny światowej i okresu powojennego, jak i kolejne fale emigracyjne zawsze posiadały nadreprezentację inteligencji i ludzi bardziej przedsiębiorczych. Nie tylko tracimy dużo, ale tracimy najwartościowszych. Gdyby zrobić podobne zestawienie jak powyżej cytowane za Daviesem dla strat emigracyjnych, to by się okazało, że Polska nadal traci, a kraje zachodnie zyskują.

Do tego wszystkiego trzeba jeszcze dodać straty wynikające ze spadku urodzin. Jest to problem, który dotknął wszystkie ludy rasy białej. Dostępność aborcji i stosowanie antykoncepcji, a przede wszystkim ekonomiczna konieczność posiadania dwóch pensji w rodzinie, spowodowały, że dzieci się nie rodzą. Również w Polsce! Ma to tragiczne konsekwencje nie tylko dla liczebności kraju, ale i dla jego struktury wiekowej. Nieuchronne załamanie się system emerytalny.

Jeżeli nasze pokolenie pozwoli na tak drastyczny upust polskiej krwi, to Polska zmaleje do rangi nic nie liczącego się państewka. Im będzie nas więcej, tym bardziej będzie się świat z nami liczył. Potrzebny jest zdecydowany program promocji rozrodczości, połączony z usuwaniem bezrobocia.

Najprostszym rozwiązaniem jest stworzyć takie zachęty przy pomocy zasiłków, ulg podatkowych, tanich kredytów mieszkaniowych itd., by matki małych dzieci zechciały zrezygnować z pracy zarobkowej i przejść do pracy w domu przy własnych dzieciach. To oczywiście będzie tylko wtedy możliwe, gdy praca męża-ojca rodziny będzie miała charakter stały, pewny i na takim poziomie zarobkowania by można było utrzymać rodzinę niezależnie od jej wielkości. Taki cel polityki społecznej trzeba sobie postawić. Zmniejszy to napór na rynek pracy, zwiększy odpowiedzialność ojca za rodzinę, zwiększy szacunek żony i dzieci do niego jako do żywiciela, zwiększy liczbę dzieci w rodzinie i poprawi ich wychowanie. Przy okazji zredukuje to koszty państwowe związane z patologiami wśród dzieci i młodzieży.

Są kraje, które już uświadomiły sobie konieczność zmian w polityce społecznej w tym właśnie kierunku.

We francusko-języcznej kanadyjskiej prowincji Quebec, nominalnie katolickiej, ale posiadającej dziś jeden z najniższych poziomów rozrodczości na świecie, przy bardzo szeroko stosowanej aborcji, rządząca partia Quebecois, od pół wieku już dążąca do oderwania Quebecu od Kanady, wprowadziła ciekawą zachętę do

rozrodczości. Zaoferowała absolwentkom uczelni pomaturalnych, że umorzy im połowę pożyczki zaciągniętej na studia, jeżeli w ciągu 5 lat od ich zakończenia urodzą dziecko (*The Wanderer* 3.IV.03).

Tego rodzaju zachęty są potrzebne i u nas. W przeciwnym razie upust krwi będzie trwał.

Nauka na służbie ideologii

Naukowcy, by żyć, muszą otrzymywać zamówienia na swoje badania. W naukach technicznych, kto przynosi dużo patentów, nadających się do zastosowania i przynoszących korzyści materialne, dostaje kolejne zamówienia i pieniądze na badania. W naukach humanistycznych i podstawowych zleceniodawca potrzebuje naukowego wsparcia dla określonej tezy politycznej czy ideologicznej i za to wsparcie płaci. W konsekwencji nauki te prostytuują się.

Kiedyś było coś takiego jak mecenat. Ludzie bogaci utrzymywali uczonych dając im wolną rękę, by prowadzili poszukiwania wedle własnych zainteresowań i umiejętności. Prywatne uczelnie, utrzymujące się z zasobów własnych i czesnego, były wolne od dyktatu sił politycznych. Dzisiaj finansowanie nauki jest coraz bardziej zcentralizowane, coraz bardziej zależne od środków państwowych, od politycznej i ideologicznej poprawności. Jest też coraz bardziej międzynarodowe, podlegające tej samej procedurze w zdobywaniu środków na badania i tej samej poprawności na całym świecie.

W rezultacie słynna wolność akademicka stała się fikcją. Nauka ma dostarczać tego czego potrzebuje płacący. Kto tego nie robi, wypada z gry.

Oto kilka przykładów nauki na usługach tezy politycznej.

1. Obowiązująca teza brzmi: ***aborcja nie szkodzi kobietom, ale pomaga.***

Dr Theresa Burke, psycholog terapeuta, założyła sieć ośrodków terapeutyczno-rekolekcyjnych pod nazwą *Winnice Racheli*, w których leczy syndrom post-aborcyjny (www.rachelsvineyard.org). Łączy terapię grupową z pomocą duchową, dla katolików sakramentalną. Tam kobiety z tym samym problemem dzielą się swymi doświadczeniami. Zastępuje to często zupełnie niepotrzebne leczenie środkami uspokajającymi. Spotkała się z gwałtownym zawodowym ostracyzmem. Poczucia winy leczyć nie wolno! Burke napisała książkę pt. „Zakazany żal”. Feministki, które same noszą w sobie ból post-aborcyjny próbują go zagłuszyć przez „normalizację samej aborcji, czyli czegoś z samej istoty nienaturalnego”. Nie tędy droga - uczy Burke. Trzeba przyznać się do winy i szukać ekspiacji za nią. Takiego leczenia świat nauki nie uznaje (*The Wanderer* 1.V.03).

2. Obowiązująca teza brzmi: ***antykoncepcja redukuje potrzebę aborcji.***

Już w 1939 roku dr Raymond Pearl z Amerykańskiej Ligi na Rzecz Kontroli Urodzin (później zmieniła swą nazwę na Federację Planowania Rodziny), którego głównie interesowało zredukowanie rozrodczości i eugenika, napisał w książce pt. *The Natural History of Population*, że procent aborcji w relacji do ogólnej liczby ciąż jest 3- do 4-krotnie większy u stosujących antykoncepcję, niż u nie stosujących. Co więcej, wśród 10- do 14-latek, używające antykoncepcji częściej zachodziły w ciążę niż nie używające, co tłumaczył tym, że wiara w skuteczność antykoncepcji obniżała moralne hamulce (*The Wanderer* 19.VI.03). Dzisiaj takich wyników nikt nie ośmieliłby się opublikować - nie są politycznie poprawne.

3. Obowiązująca teza brzmi: **zбочzenia są normą.**

Jeszcze do niedawna zбочzenia traktowane były jako choroby psychiczne. Dzisiejsza psychiatria próbuje nam wmówić, że kochający inaczej to ludzie normalni, że nie tylko trzeba ich tolerować, ale że nawet nie wolno ich leczyć, bo nie są chorzy. Depatologizacja zбочzeń postępuje. Psychiatra Charles Moser twierdzi, że nie ma czegoś takiego jak normalne zachowanie seksualne, dla niego każde jest normalne. Stąd domaga się nawet by depatologizować pedofilię (*Archives of Sexual Behaviour*, XII.02 - za *The Wanderer* 19.VI.03). Jak już pisałem (OwK 37 - IV.01) Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy w USA ogłosiło raport pt. „Homoseksualizm i nadzieja”, w którym uzasadnia nie tylko, że zбочzenie to można leczyć, że jest wielu wyleczonych pacjentów wdzięcznych za skuteczną terapię, ale i to, że jest to wyłącznie schorzenie nabyte, defekt wychowawczy, a nie skłonność wrodzona. Jak każde uzależnienie terapia jest skuteczniejsza, gdy pacjent chce się wyzwolić i gdy sięga po wsparcie duchowe, sakramentalne.

Przy okazji wspomniany raport rozprawia się z tezą, że homoseksualizm jest właściwością dziedziczną, zapisaną w genach. Dane na ten temat są wręcz śmiesznie prymitywne i nienaukowe, ale ze wsparciem mediów mocno nagłaśniane. Dla mnie, genetyka, oczywistym jest, że gdyby to była cecha dziedziczna, to jako przeciwstawna reprodukcji, dawno by była na drodze naturalnej selekcji wyeliminowana.

4. Obowiązująca teza brzmi: **Polacy krzywdzili Żydów w czasie II wojny światowej.**

Na pewno pojedyncze przypadki są do udokumentowania, jednak ww. teza nie dotyczy pojedynczych przypadków, ale zjawiska masowego. Stąd, gdy pojawiła się książka Tomasz Grossa o Jedwabnem, to zrobiono wszystko co tylko możliwe, by ją naukowo potwierdzić. Wszystko co przeczyło tezie Grossa jest wyciszane i ogłaszane jako propaganda. Nie dopuszczono do ekshumacji, by nie ujawnić prawdy o liczbie ofiar i przyczynie ich zgonu. Choć nie ustalono żadnego dodatkowego winowajcy niż już znanych od pół wieku, to jednak naukowcy z Instytutu Pamięci Narodowej podtrzymali tezę Grossa o przemożnej winie Polaków, przemilczając winę Niemców.

5. Obowiązująca teza brzmi: **wysiedlenie Niemców za Odrę i Nysę spowodowało śmierć milionów ofiar.**

Artykuł „Ofiary wypędzenia” w tym numerze *Opoki w Kraju* ukazuje jak to niemiecka uczoność wykonuje zamówienia polityków na „naukową” dokumentację określonej tezy.

6. Obowiązująca teza brzmi: **ewolucja jest faktem.**

Ewolucja to tylko teoria, teoria naukowa, która wymaga udowodnienia. Faktem jest stworzenie *ex nihilo*, faktem, bo mamy na to gwarancję ze źródła nadprzyrodzonego. Walka z Bogiem, z religią, z prawdą objawioną, wymaga znalezienia naturalnego wyjaśnienia powstania świata żywego. Stąd też stawia się nauce wymóg, by takich wyjaśnień szukała. A więc szuka. Wszystko co wskazuje na powstanie świata, przyrody, człowieka w sposób zgodny z opisem w Księdze Rodzaju, jest odrzucane jako nienaukowy fundamentalizm religijny. Wszystko co w najmniejszym stopniu sugeruje możliwość naturalnego wyjaśnienia mechanizmu ewolucji ogłaszane jest jako najwybitniejsze osiągnięcie nauki. Gdy kolejne wyjaśnienia nauka odrzuca, sięga się po nowe: motorem ewolucji naturalna selekcja – ona tylko eliminuje, nowości nie tworzy; znajdziemy brakujące ogniwa – nadal są

brakujące; nowe organy i funkcje pochodzą z pozytywnych mutacji – takich nie ma, są tylko szkodliwe lub neutralne; decyduje równowaga punktowa (okazjonalne pojawianie się „potworków rokujących nadzieję,”) - nikt tego nie widział; filogenezę potwierdzi genetyka molekularna - nie potwierdziła.

To są spekulacje, a nie nauka. Natomiast szczegółowe badania z zakresu mechanizmu powstawania osadów (sedymentologii eksperymentalnej) wykazujące, że wszystkie skały osadowe mogły powstać z okazji jednego, ogólnoswiatowego potopu, w ciągu jednego roku, są dyskwalifikowane jako biblijny fundamentalizm.

Marksizm, freudyzm i ewolucjonizm to ideologie, które mają pretensje do naukowości. Podstawowe tezy tych ideologii nie nadają się do falsyfikacji, czyli nie da się wymyślić sytuacji, która by tejom tych „nauk” przeczyła. Albert Einstein twierdzi, że $E = mc^2$. Wystarczy udowodnić, że $E \neq mc^2$ i teoria ta leży. Tymczasem nie da się wymyślić zachowania, które przeczyłoby teorii Freuda. Nie można wyobrazić sobie zjawiska ekonomicznego, które obalałoby marksizm. Nie ma wyniku doświadczenia czy obserwacji, która gdyby została dostarczona przez świat nauki, obalałaby teorię ewolucji. Te ideologie płaczą się po instytucjach naukowych nie będąc naukami.

Ofiary wypędzenia

Gdy kanclerz Helmut Kohl był w Polsce w roku 1989 (było to wtedy, gdy padał mur berliński) miał czelność powiedzieć nam o 2 mln ofiar wypędzenia. W euforii rozpadu bloku sowieckiego, przy całusach z premierem Tadeuszem Mazowieckim w Krzyżowej i podlizywaniu się bogatemu, nikomu nie przyszło na myśl, by mu zaprzeczyć i zażądać natychmiastowego odwołania i przeproszenia. Dzisiejszy kandydat niemieckich chadeków na kanclerza Edmund Stoiber powtórzył tę liczbę „2 mln, którzy zmarli podczas wypędzenia” w wywiadzie dla *Berliner Zeitung* (*Rzeczpospolita* 19.VIII.03). Natomiast Erika Steinbach, przewodnicząca Związku Wypędzonych, napisała w *Rzeczypospolitej* (13.VIII.03), że „2,5 mln dzieci, kobiet oraz mężczyzn nie przeżyło męczarni wypędzenia”. Nawiasem mówiąc nie byłoby nic nadzwyczajnego w wypędzeniu p. Steinbach, bo urodziła się w okupowanej Polsce jako dziecko okupanta, a okupantów na ogół po wygranej nad nimi wojnie się wypędza. Wypędzona jednak nie była, bo jej rodzina sama uciekła z Polski przed frontem radzieckim. Ale wróćmy do liczb.

Rewizjoniści holocaustu mówią już o „3 mln zamordowanych Niemców w czasie czystek etnicznych” („*the holocaust never happened*”, Castle Hill Publishers, item no. 86, Chicago, 2003). Milion czy pół miliona w tę czy inną stronę wydaje się nie mieć dla niemieckiej propagandy żadnego znaczenia. Która z tych liczb jest prawdziwa? Chadeków, ziomkostw czy rewizjonistów?

Żadna!!!

Wszystkie one są wyssane z palca. Pochodzą z książki „*Die Deutschen Vertreibungsverluste. Bevölkerungsbilanz für die deutschen Vertreibungsgebiete 1939/50*” (Niemieckie straty spowodowane wysiedleniem) opracowanej i wydanej w 1958 r. w Wiesbaden przez Federalny Urząd Statystyczny. Jest to rzekomo dzieło naukowców (z 9 autorów 2 to profesorowie, a dalszych 6 to doktorzy), ale w rzeczywistości jest to dzieło propagandowe. Na 540 stronach, przy pomocy wielu tabel, uzasadnia liczbę 2.225.000 strat.

Rzecz dotyczy nie tylko wysiedleń z Polski i Sudetów, jak dziś sugeruje wielu posługujących się tymi cyframi, ale również przesiedleń organizowanych przez same Niemcy z krajów bałtyckich, Rumunii, Węgier, Jugosławii itd. jeszcze w czasie niemieckich zwycięstw. Dotyczy też powojennych wysiedleń z tych krajów. Ofiar wypędzenia z ziem przejętych po II wojnie światowej przez Polskę książka dolicza się 1.272.000. Skąd ta liczba się wzięła?

Jest to jedno wielkie fałszerstwo. Wliczone tu są straty wojenne. Należą tu trzy kategorie. Zgony wynikające z panicznej ucieczki przed frontem radzieckim, nawiasem mówiąc nakazanej przez władze hitlerowskie. Na przykład załamanie się lodu na Zalewie Wiślanym pochłonęło wielu uciekinierów. Transporty były bombardowane, statki zatapiane itd. Były też masowe samobójstwa, rzecz mało znana, a książka je dokumentuje. Druga kategoria to straty bitewne. Miasta ogłaszano fortecami. Ginęli nie tylko żołnierze, ale i ludność cywilna. Wreszcie są straty bezpośrednio po przejściu frontu, ale jeszcze przed niemiecką kapitulacją. Tak jak Niemcy w Polsce i w Rosji, tak samo Rosjanie dokonywali masowych egzekucji. Tak jak Niemcy brali Polaków i Rosjan do przymusowych robót, tak samo Rosjanie brali jeńców do pracy na swoim zapleczu, np. w kopalniach Syberii. Wielu nie wróciło nigdy. To ofiary wojny, a nie wysiedleń.

Tymczasem wszystkie te straty, jakoś tam szacowane, uznane są jako „wypadki niewyjaśnione” i zaliczone do ofiar wysiedleń. Ale to nie wszystko.

Liczby przedstawiane jako ogólny wniosek obejmują nie zestawienie jakoś tam szacowanych strat, ale porównanie dwóch liczb szacunkowych. Jedna pochodzi ze spisu ludności z 1939 roku, umniejszonego o zabitych żołnierzy i powiększonego o domniemany przyrost naturalny, a druga to liczba ludzi żyjących w Niemczech zachodnich i wschodnich zarejestrowanych jako pochodzących z terytoriów utraconych, plus autochtoni, którzy pozostali w Polsce jako nie wysiedleni. Ta różnica to dla autorów książki „wypadki niewyjaśnione”, co utożsamiają z „ofiarami wysiedlenia”. To ona stanowi podstawę dla końcowych wniosków książki, a straty, o których była mowa powyżej, zostały tak oszacowane, by tę liczbę uzasadnić. Niech nikt nie sądzi, że reklamowane straty to policzone trupy. To liczba fikcyjna. Mieszczą się w niej zarówno ofiary wojny, jak i dzieci nienarodzone z powodu rozłąki małżeństw, jak ci, których po wojnie nie odnaleziono, np. bo się ukrywali, jak emigranci do innych krajów itd.

Wysiedlenia z Ziem Odzyskanych (wypędzenia, jak je określa dzisiejsza niemiecka propaganda) rozpoczęły się dopiero po decyzji poczdamskiej z sierpnia 1945 roku. O zgonach w trakcie tej operacji książka nie pisze nic - ani słowa. Czyli jej treść zupełnie nie odpowiada tytułowi (a przypominam, tytuł to „Niemieckie straty spowodowane wysiedleniem”). Nie jest dziełem naukowym, ani nawet statystycznym, ale wyłącznie propagandowym. Gdyby były jakieś znaczniejsze straty w ludziach z okazji tej operacji, na pewno by o tym napisano. Ale nie napisano nic.

Bo nie ma o czym pisać!

Powyższe omówienie pochodzi z opracowania mego ojca, Jędrzeja Giertycha, opublikowanego w „Komunikatach Towarzystwa im. Romana Dmowskiego”, Londyn 1970, str. 296-313.

W roku 1978 prof. Austin J. App, honorowy prezydent Amerykanów Niemieckiego Pochodzenia, wystosował bezczelny publiczny list do Jana Pawła II, w

którym zestawiał niemieckie zarzuty wobec Polski. Wśród nich jest zarzut, że Polacy spowodowali śmierć przeszło dwóch milionów Niemców przy okazji wypędzania ich z rodzinnych stron. Mój ojciec odpowiedział na zarzuty prof. Appa książką pt. *In Defence of My Country* (W obronie mojej ojczyzny - Londyn 1981), w której odpowiada na kolejne zarzuty, m.in. na ów zarzut o „ofiarach wypędzenia”. W książce tej rzuca wyzwanie prof. Appowi, i w ogóle niemieckiej nauce, by sporządziła listę nie 2 mln, nie 2 tysięcy, ale chociażby 200 osób, które poniosły śmierć z okazji wypędzenia z Polski - nie ofiar wojny, ale ofiar wysiedleń. Chodzi o listę imienną, z podaniem okoliczności śmierci, źródłem informacji itd. (przecież musieli być jacyś świadkowie, jakieś pochówki, jakieś akty zgonu). Chodzi o taką listę, jak sporządzone *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-45* (Warszawa - ATK 1977) dokumentujące śmierć 1996 polskich księży z rąk niemieckich. Jest to apel do Niemców. Dajcie choć 200 udokumentowanych przykładów! Jeżeli nie potraficie, to przestańcie mówić o śmiertelnych ofiarach wypędzenia.

Jak dotąd niemiecka uczoność na dokumentację tego typu się nie zdobyła.

Polacy, Niemcy, Ślązacy

Ukazały się wyniki Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku.

Na pytanie o narodowość 152900 osób podało niemiecką, a 173200 śląską.

Na pytanie o język domowy 204600 osób podało, że używa niemieckiego, ale z tego zaledwie 9% wyłącznie niemieckiego, w pozostałych domach na przemian z językiem polskim (*Raport z wyników Narodowego Spisu Powszechnego ludności i mieszkań 2002*, Główny Urząd Statystyczny, W-wa 2003).

Przy okazji warto przypomnieć, że Rocznik Statystyczny GUS za ten sam rok 2002 (tabela 144) podaje następujące liczby członków niemieckich stowarzyszeń mniejszościowych dla różnych regionów: Śląsk Opolski 180000, woj. śląskie 59034, Gdańsk 4300, Olsztyn 3280, Wrocław 1217, Toruń 1115. Inne stowarzyszenia pomijam, bo mogą się terytorialnie pokrywać z powyższymi lub mają mniej niż 1000 członków, będą jednak te liczby zwiększać. A więc sumując je mamy co najmniej 250000 członków niemieckich stowarzyszeń. Są to liczby ewidentnie zawyżone, co najmniej o 25% porównując z liczbą ludności mówiącej w domu chociaż częściowo po niemiecku – a przecież spis ludności obejmuje też dzieci, które członkami stowarzyszeń nie są.

Jak więc widzimy Niemców w Polsce żyje niewiele choć udają, że jest ich więcej. Natomiast jest pewna grupa ludzi o nie do końca sprecyzowanej świadomości narodowościowej, miotająca się pomiędzy pojęciem Polak, Niemiec i Ślązak. Często o aktualnej świadomości decyduje potrzeba chwili (chęć emigracji, chęć podjęcia pracy okresowej w Niemczech, chęć otrzymania subwencji państwowych na swoją regionalną działalność kulturalną, obraza na aktualną władzę polityczną itd.). Wokół tematu świadomości narodowościowej na Śląsku narosło wiele nieporozumień związanych z hitlerowskimi listami narodowościowymi z okresu II wojny światowej.

Trafił do mych rąk bardzo ciekawy dokument na ten temat, opracowanie śp. biskupa katowickiego, Stanisława Adamskiego, o rozwoju spraw narodowościowych w województwie śląskim w czasie niemieckiej okupacji. Zaraz po zajęciu Śląska Niemcy żądali od Ślązaków deklaracji narodowościowej, która miała być wpisana w

dowód osobisty z odciskiem palca, tzw. „palcówka”. Polakom groziło wysiedlenie. Bp Adamski, po uzgodnieniu sprawy z premierem gen. Władysławem Sikorskim (za pośrednictwem konsulatu włoskiego w Katowicach), zalecił zarówno duchowieństwu, jak i ludowi maskować swoją polskość przez wpisywanie w palcówce, że „przychylają się do niemieckości”. Tak zrobiła większość. Władze centralne niby cieszyły się ze stopnia germanizacji Śląska, ale nie bardzo wierzyły, robiły więc dochodzenia. Np. podsłuchiowano jak się lud modli w kościele. Bp Adamski nakazał więc odprawiać nabożeństwa po niemiecku. Władze niemieckie nie potrafiły rozszyfrować kto jest kto. Wprowadzano różne kategorie list narodowościowych, w zależności od stopnia pewności o świadomości danej osoby. W wyniku nieporozumień zdarzało się, że kierowano do deportacji rodowitych Niemców, często zmieniano decyzje, w końcu wysyłano wielu na front. Tam częste dezercje na stronę rosyjską spowodowały, że dowództwo frontowe uznało Ślązaków za element niepewny i żądało ich odesłania do prac tyłowych. Polacy ze Śląska uważali za konieczne bronić swego stanu posiadania, bronić fabryk, kopalń, hut przed zniszczeniem w obliczu nadchodzącego frontu radzieckiego itd. Uważali, że poprzez swe deklaracje oszukali Niemców i dobrze się przysłużyli Polsce. Po wojnie były procesy, próbowano ich karać za rzekomą kolaborację z okupantem. Bp Adamski stanął w ich obronie i w omawianym dokumencie opisuje całą sytuację. Na siebie bierze odpowiedzialność za udzielenie takiego, a nie innego zalecenia w sprawie „maskowania się”, na co miał upoważnienie od Sikorskiego, oraz ukazuje jak dobrze lud śląski zdał egzamin z polskości w chwili ciężkiej próby. Twierdzi, że w czasie wojny świadomość polska jeszcze wzrosła, a wielu narodowościowo chwiejnych widząc niemieckie bestialstwo przyłgnęło do polskości.

Z drugiej strony traktowanie Ślązaków jako Niemców spowodowało, że wielu się zgermanizowało dopiero w PRL. Gdy po 1956 roku wyjazdy stały się możliwe wielu wyjechało do Niemiec. Po 1989 roku pojawiła się hałaśliwa mniejszość niemiecka, której przyznano maksimum praw i przywilejów. Szacowana na 1 mln liczebność tej mniejszości została ostatecznie zdemaskowana spisem ludności z 2002r.

W kolejnych wyborach do Sejmu na komitety niemieckie i śląskie głosowało:

| Rok | Komitety niemieckie | Komitety śląskie |
|------|---------------------|------------------|
| 1991 | 132959 | 40061 |
| 1993 | 110454 | 26357 |
| 1997 | 79963 | |
| 2001 | 55254 | |

Pozostał temat „narodowości” śląskiej, ludzi, którzy odczuwają pewną odrębność ni to polską, ni niemiecką. Upominają się o przyznanie im praw mniejszości narodowej, również w Trybunale Międzynarodowym w Strasburgu. Marzą o autonomii Śląska, chociażby takiej, jaką miał Śląsk w czasach II Rzeczypospolitej. Dziś województwa śląskie, opolskie i dolnośląskie to odpowiednio 4830,4 tys., 1080,5 tys. i 2970,1 tys. ludzi, czyli razem to prawie 9 mln. Jak wynika ze spisu ludności, są to w przytłaczającej większości Polacy w niczym nie różniący się od reszty kraju. Temat odrębności Śląska dawno się skończył, a obecność mniejszości niemieckiej, czy

też aspirującej do własnej odrębności Ślązaków, to nic więcej niż lokalny malejący na znaczeniu folklor.

W przeszłości było tak, że Ślązacy germanizowali się pod panowaniem polskim, a polonizowali pod niemieckim. W tej chwili jest inaczej. Niemieckość na Śląsku wyraźnie maleje. To dobry znak.

NOTATKI

Francja, córa masonerii

W roku 1728 francuscy masoni wybrali na swego wielkiego mistrza Filipa księcia Wharton, tym samym zrywając swą zależność od masonerii angielskiej. Dziś, 23 czerwca, w 275 lecie tego wydarzenia, nigdy dotąd publicznie nie celebrowanego, prezydent Francji Jacques Chirac przyjął w Pałacu Elizejskim szefostwo 9 różnych francuskich obediencji masońskich (Grand Orient de France, Fédération Française du Droit Humain, Grande Loge de France, Grande Loge Féminine de France, Grande Loge Traditionnelle et Symbolique Opéra, Loge féminine de Memphis-Misraïm, Loge Nationale Française, Grande Grande Loge Mixte Universelle, Grande Loge Mixte de France – za www.fm275.org)

Okazuje się, że mimo rzekomych różnic i rywalizacji jest coś takiego jak *Grand Collège des Rites*, czyli wyższa masoneria tajna (Haute Maçonnerie secrète) skupiająca najwyższych rangą masonów różnych rytów (*La Lettre d'Information Pierre de Villemarest* 15.VII.03).

W swoim przemówieniu do nich Chirac dziękował masonom za ich „ważny wkład w opracowanie i promowanie idei republikańskich”, za ich „czynną rolę w obronie i potwierdzaniu zasad republikańskich”, za ich „wkład w narodzenie się III Republiki” i za ich „kluczową rolę w zakorzenianiu ideału republikańskiego we Francji”. Innymi słowy republika to masoneria. Obowiązujący we Francji od 1905 roku rozdział Kościoła i Państwa jest ściśle przestrzegany. Między religią masońską a państwem żadnego rozdziału nie ma.

O tym, że masoneria to religia świadczą dalsze słowa prezydenta: „Wpisujecie wasze zaangażowanie w dziedzictwo Oświecenia”; „Ideał masoński, jak Isaaka Newtona, zastępuje dogmatyzm debatą nad postępem naukowym” (W latach 1691-1727 Newton był wielkim mistrzem Prioré de Sion - *Święta krew, święty graal* Baignet M. Leigh R. Lincoln H.); „wasze prace realizują się w wolności, w odrzucaniu wszelkiej pewności”; „Masoni promują wartości, które przyniosła Rewolucja Francuska i które głosi Deklaracja praw człowieka i obywatela”. Słowa te oznaczają, że odrzuca się każdą wiarę, słowo „wierzę” zastępuje słowem „kwestionuję”, Boga zastępuje człowiek. Bogiem staje się postęp naukowy. Nic dziwnego, że z takim uporem Francja odmawia zgody na wpisanie odniesienia do chrześcijaństwa w projektowanej Konstytucji europejskiej.

Prezydent wspominał o prześladowaniach, jakich pod panowaniem rządu Vichy doznała masoneria w czasie II wojny światowej, nie wspominał jednak o tym, że masoni, którzy kolaborowali z Berlinem lub Moskwą nigdy nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności (*La Lettre d'Information Pierre de Villemarest* 15.VII.03).

Institut maçonnique de France, na swej specjalnej stronie internetowej (www.fm275.org) poświęconej omawianej rocznicy pisze wprost, że w XVIII w.

„Francja, pierwsza córka Kościoła stała się pierwszą córką masonerii”. Prezydent w swoim przemówieniu nawet nie wspomniał o Francji katolickiej. (Jeżeli nie cytowane inaczej, pozostałe informacje za Arnaud de Lassus „*De Clovis a Chirac ...*”, Action familiale et scolaire nr. 168, VIII 2003).

###

Wyznanie

Prezydent USA George W. Bush podał w swojej autobiografii „*Charge to Keep*” co następuje: „W ostatnim roku studiów wstąpiłem do *Skull and Bones* (Czaszka i piszczel), tajnej organizacji, tak tajnej, że nic więcej powiedzieć nie mogę” (*The Free Press* 11.VII.03).

Do *Skull and Bones* należeli też jego ojciec i dziadek. Powtórzę co pisałem już o tej organizacji wcześniej: „Na Uniwersytecie w Yale (USA) praktyki Illuminatów zainstalowały się w 1832 roku w postaci tajnego stowarzyszenia o nazwie *Czaszka i piszczel*. Podobna organizacja w Niemczech ujawniła się w czasach hitlerowskich jako SS (czaszka i piszczel na czapkach). W Yale co roku wprowadza się do organizacji 15 nowych członków (tylko mężczyzn) wybranych wśród studentów, zwykle spokrewnionych ze starszymi piszczelowcami. Adept musi przejść różne rytuały inicjacyjne. Należy do nich m.in. leżenie nago z zakrytymi oczyma w otwartej trumnie i opowiadanie w szczegółach o wszystkich swoich marzeniach i przeżyciach seksualnych nieznanemu gronu „braci”. Po przejściu rytuału nowy członek dostaje dużą sumę pieniędzy - w 1977 r. było to 15 tys. dolarów. Od tego czasu ma on poparcie możliwych tego świata w całej swojej karierze. (*Esquire* 88(3), 1977); T. Marrs „*Dark majesty*” LTP Publ., Austin Texas)” (OwK28 - XII 98).

###

Truman o Żydach

Rebeka Dana opublikowała (*Washington Post* 11.VII.03) fragment pamiętnika prezydenta USA Harry Trumana o Żydach: „Uważam Żydów za niezwykle egoistycznych. Nic ich nie obchodzi mordy dokonane na Estończykach, Łotyszach, Finach, Polakach, Jugosłowianach, czy Grekach; nie obchodzi ich też, jak tych ludzi traktują w obozach D [isplaced] P [ersons]; Żydzi napierają, żeby uzyskać dla siebie specjalne uprzywilejowane warunki. Kiedy Żydzi mają po swojej stronie siłę fizyczną, finansową, czy też polityczną, dorównują okrucieństwem tak Hitlerowi, jak i Stalinowi” (za *Naszym Dziennikiem* 31.VII.03). Nie tyle dziwnym jest, że tak myślał Truman, mason, uważany za filosemitę gdyż walczył przyczynił się do stworzenia państwa Izrael itd., który jednak na pewno dobrze Żydów znał, ale to, że dziś te jego prywatne poglądy zostały opublikowane. Coś się w USA zmienia!

###

Rasizm

W USA Afro-Amerykanie (tak się teraz w USA nazywa murzynów) stanowią 12% ludności, ale 35% aborcji dokonuje się na ich dzieciach (*Agencja RU* 32/2003).

###

SARS

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zaleciła ograniczenie podróży do niektórych krajów azjatyckich i do Toronto w Kanadzie z powodu epidemii choroby SARS. Toronto i właściwie cała Kanada straciła już na tej decyzji przeszło 2 mld dolarów (ograniczone wykorzystanie hoteli, restauracji, taksówek, linii lotniczych

itd.). Pewną ulgę przyniosło oświadczenie Centrum Kontroli Chorób USA, że nie ma potrzeby ograniczać podróży do Toronto, bo tam opieka nad chorymi i zabezpieczenia kwarantannowe są na najwyższym poziomie. *New York Times* sugeruje, że decyzja WHO podyktowana była chęcią zademonstrowania równego traktowania Wschodu i Zachodu, niejako zbalansowania ograniczeń zaleconych wobec Chin. Oto owoc globalistycznego myślenia. Niech Kanada straci skoro tracić mają Chiny, byle tylko ktoś nie pomyślał, że WHO jest rasistowska i inaczej traktuje Azjatów i Europejczyków. Czyli nie była to decyzja merytoryczna, ale za to politycznie poprawna (*The Saturday Sun*, Toronto. 26.IV.03)

Z polecenia ks. kardynała Alojzego Ambrozica, Arcybiskupa Toronto, kanclerz kurii, prałat John Murphy wystosował list do wszystkich parafii reagujący na panikę wokół SARS. Rozkazał, by od 15 kwietnia 2003 r. w kościołach opróżniono kropielnice z wody święconej, zakazał podawani Komunii Świętej na język i spowiedzi w konfesjonałach (*Agencja RU* 13.V.03; *Catholic Family News* V.2003)

###

Słowacja ma odważnych polityków

Parlament słowacki uchwalił prawo zabijania dzieci z wadami genetycznymi do 24 tygodnia ciąży. Tymczasem marszałek Pavol Hrusovsky odmówił podpisania tej decyzji, podobnie uczynił wicemarszałek Bela Bugar. Następnie prezydent Rudolf Schuster odmówił podpisania ustawy nie posiadającej kontrasygnaty marszałka lub wicemarszałka parlamentu (*Agencja RU* 32/2003). Warto zapamiętać te nazwiska!

###

Kto pod kim dolki kopie

W związku z falą roszczeń wobec Kościoła Katolickiego w USA z tytułu tolerowania księży-pedofili w Kalifornii, by tym mocniej dokuczyć Kościołowi, na rok zawieszono przepisy o przedawnianiu się przestępstw z tej dziedziny. Starsi ludzie przypominają sobie doznane w dzieciństwie krzywdy od księży i żądają wysokich odszkodowań.

Okazało się jednak, że zawieszenie przedawnienia ma jeszcze inny skutek. Adwokaci zajmujący się roszczeniami zauważyli, że o wiele więcej zarobić można na przemyśle filmowym, telewizyjnym, mody, muzycznym itd. Tam są wielkie kariery uzyskane poprzez łóżko i wielkie pieniądze, które można za to uzyskać. W Hollywood różni reżyserzy, producenci i inni ważniacy nieraz domagali się usług seksualnych od nieletnich aspirujących aktoreczek czy chórzystów. Teraz można za to żądać dużych pieniędzy. Ruszyła lawina roszczeń. Pisze o tym *The Christian Science Monitor* (16.I.03 - cytuję za *The Wanderer* 30.I.03). Na tym nie koniec. Okazuje się, że są już chętni na odszkodowania od szkół, gdzie nieletni doznali molestowania od nauczycieli - wiele lat temu (*The Wanderer* 20.II.03).

Decyzja, która miała uderzyć w Kościół, uderzyła w najbardziej liberalne kręgi amerykańskiego społeczeństwa.

###

Bicie w Watykan

W ślad za prasą amerykańską *Gazeta Wyborcza* (9-10.VIII.03) w artykule pt. „Tajone grzechy” omawia dokument watykański z 1962 roku, w którym Kościół rzekomo nakazał utajniać informacje o pedofilii księży i molestowaniu seksualnym, grożąc ekskomuniką każdemu, kto by sprawę ujawnił. Ma to rzekomo tłumaczyć

dlaczego Kościół tolerował pedofilów w swoich szeregach przenosząc ich z parafii do parafii.

Otóż jest to wierutne kłamstwo. Gdyby biskupi przestrzegali przepisów ww. dokumentu nie mieliby dziś problemów z odszkodowaniami za poczynania pedofilów. Dokument ten, *Crimen sollicitationis*, podpisany przez kardynała Alfredo Ottavianiego, sekretarza Kongregacji Świętego Oficjum (poprzedniczki Kongregacji Doktryny Wiary), jednego z najbardziej ortodoksyjnych dostojników kościelnych XX wieku, dotyczy dyscypliny Sakramentu Pokuty.

Jednym z największych grzechów w Kościele Katolickim jest naruszenie tajemnicy spowiedzi. Pociąga on za sobą automatyczną ekskomunikę. Jedną z najobrzydliwszych form naruszenia tajemnicy spowiedzi jest nakłanianie penitenta do wspólnego ze spowiednikiem grzechu, na bazie wiedzy o jego słabościach. Dokument precyzuje procedurę postępowania z doniesieniami w takich sprawach. Wynika z niego, że nakłaniany penitent ma obowiązek poinformować o tym biskupa, a biskup ma obowiązek przeprowadzić dochodzenie i ewentualnie proces, w wyniku którego stosuje się różne kary kościelne, do pozbawienia praw pełnienia funkcji kapłańskich włącznie. Szczegółowe przepisy wyjaśniają jak należy tego dokonać, aby na każdym etapie tajemnica spowiedzi była uszanowana, cały proces pozostał tajnym i tożsamość donoszącego (nakłanianego) jak i oskarżonego pozostały ukryte - w interesie obu stron. Złamanie tajemnicy związanej z dochodzeniem przez kogokolwiek z zaangażowanych w to dochodzenie traktowane jest tak samo jak przy spowiedzi i obłożone karą ekskomuniki. Gdy w wyniku przyjęcia donosu podejmuje się dochodzenie, istnieje obowiązek poinformowania o tym Stolicę Apostolską. Gdy dochodzenie wskazuje na prawdopodobieństwo słuszności zarzutu i dochodzi do procesu, oskarżonego należy suspendować w sprawowaniu funkcji kapłańskich, a co najmniej pozbawić prawa słuchania spowiedzi do zakończenia procedury. Procedura daje skazanemu prawo odwołania się od wyroku. Ostateczne kary są bardzo wysokie, do sprowadzenia do stanu świeckiego włącznie.

Nic nie wskazuje w tym dokumencie jakoby ułatwiał on ukrywanie pedofilów. Wręcz przeciwnie. Jeżeli taki fakt by został ujawniony, dany ksiądz już by nie miał prawa sprawować funkcji kapłańskich. Należy podkreślić, że omawiany dokument nie zajmuje się postępowaniem w przypadku donosu o przestępstwie (np. o pedofilii, czy morderstwie), ale o postępowaniu przy donosie o naruszeniu wiedzy z konfesjonału przy nakłanianiu do grzechu. Najczęściej chodzi o grzechy przeciwko szóstemu przykazaniu, ale teoretycznie może też się zdarzyć, że spowiednik zamówi u spowiadającego się mordercy następne morderstwo. Instrukcja zawarta w dokumencie zapewnia, że nakłaniany do ponownego grzechu, robiąc donos do biskupa, może liczyć na zachowanie w tajemnicy tego, co ujawnił w konfesjonale. Chodzi o dyscyplinę Sakramentu Pokuty i tylko o to.

###

Powrót łaciny

Jan Paweł II powołał specjalną komisję pod kierownictwem ks. kardynała Zenona Grocholewskiego, której zadaniem jest przywrócenie łacinie właściwego miejsca w Kościele rzymsko-katolickim. O potrzebie powrotu do łaciny w seminariach i liturgii mówił już w 2002 r. z okazji 40-lecia konstytucji apostolskiej Jana XXIII

Veterum Sapientia, która potwierdzała rolę łaciny jako oficjalnego języka Kościoła (*The Catholic World Report*, VII 03).

Wielu uważa, że to Sobór Watykański II usunął łacinę z Kościoła. Jest to nieprawda. Usunięta została w ramach „odnowy posoborowej”, wbrew zaleceniom Soboru. Oto kilka cytatów z dokumentów soborowych:

Konstytucja o liturgii świętej (*Sacrosanctum Concilium*):

36 § 1 *W obrządkach łacińskich zachowuje się używanie języka łacińskiego, poza wyjątkami określonymi przez prawo szczególne.*

54 ... *można pozwolić ... na stosowanie języka ojczystego w odpowiednim zakresie ... Należy jednak dbać o to, aby wierni umieli wspólnie odmawiać lub śpiewać stałe teksty mszalne, dla nich przeznaczone, także w języku łacińskim.*

101 § 1. *Zgodnie z wiekową tradycją obrządku łacińskiego duchowni mają zachować w oficjum język łaciński.*

Dekret o formacji kapłańskiej (*Optatum totius*):

13. ... *alumni .. ponadto niech zdobędą taką znajomość języka łacińskiego, aby mogli źródła tyłu różnych nauk i dokumentów Kościoła zrozumieć i z nich korzystać.*

To, co w szczególnie uzasadnionych przypadkach Sobór dopuszczał jako wyjątek, stało się normą. Dziś Jan Paweł II próbuje powrócić do zaleceń Soboru, powrócić do powszechnej znajomości łaciny, przynajmniej u duchowieństwa. Nie będzie to łatwe, ale na pewno jest potrzebne.

Spis rzeczy

| | |
|--|----|
| Kongres Ligi Polskich Rodzin | 1 |
| Partyjny kalejdoskop | 2 |
| Owoce ekumenizmu | 2 |
| Upust krwi | 4 |
| Nauka w służbie ideologii | 6 |
| Ofiary wypędzenia | 8 |
| Polacy, Niemcy, Ślązacy | 10 |
| NOTATKI: Francja, córka masonerii 12, Wyznanie 13, Truman o Żydach 13, Rasizm 13, SARS 13, Słowacja ma odważnych polityków 14, Kto pod kim dołki kopie 14, Bicie w Watykan 14, Powrót łaciny 15. | |

Opoka w Kraju w internecie: <http://ciemnogrod.net/owk>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. **Prenumeraty nie prowadzę.** Maciej Giertych

Konto: *Opoka w kraju* PKO-bp I oddz. Poznań, nr 10204027-746360-270-1